

NOWY GOŚĆ W PAŁACU, CZYLI JAK DOSTAŁAM BRATA

Całkiem nie tak dawno temu i nawet całkiem nie-
daleko stąd mieszkała pewna kochająca się rodzina:
mama, tata i ich sześćioletnia córeczka Nikolina. Ro-
dzice zwykli na nią mówić „nasza Księżniczka”, gdyż
była bardzo dobra, delikatna i wrażliwa, a przy tym
niezwykle piękna.

Dziewczynka miała błyszczące oczy w kolorze
karmelowych cukierków, rumiane policzki, usteczka
jak malinki i długie falowane włosy, a na jej twarzy
zawsze gościł uśmiech.

Pewnego dnia mama i tata przynieśli do domu we-
sołą nowinę.

– Księżniczko! – zawołali od progu. – Już niedługo
nasza rodzina się powiększy, spełniły się nasze ma-
rzenia i za kilka miesięcy będziemy mieli dzidziusia.

Nikolina bardzo się uradowała, gdyż od dawna
pragnęła rodzeństwa.



- To będzie siostrzyczka czy braciszek?- spytała wesoło.

- Tego jeszcze nie wiemy, ale to wcale nie takie ważne - nauczyli ją rodzice.

Mijały tygodnie, a brzusek mamy stawał się coraz okrągłszy. Tata wytłumaczył Nikolinie, że powinna być teraz bardzo ostrożna.

- Musisz dbać o mamusię, Księżniczko. Uważaj, żeby nie naciskać na jej brzusek. Pomagaj w domowych obowiązkach, nie biegaj i nie skacz w jej pobliżu. Pamiętaj, zostaniesz starszą siostrą i musisz wykazać się odpowiedzialnością.

Nikolina kiwnęła głową ze zrozumieniem i podszła spokojnie do mamy. Przytuliła się delikatnie do jej brzuszka i szepnęła:

- Będę dbać o twój domek, dzidziusiu, bo musisz w nim jeszcze trochę pomieszkać, zanim urośniesz i do nas wyjdiesz.



Każdego ranka Nikolina witała rodziców buziakiem i nie zapominała też o siarczystym pocałunku w brzusek mamy.

Co kilka tygodni rodzice mówili córeczce, jak duże jest maleństwo. Żeby lepiej mogła to sobie wyobrazić, porównywali je do różnych przedmiotów.

Najpierw przypominało fasolkę, następnie orzeszek, jeszcze później jajko.

Pewnego dnia, kiedy osiągnęło wielkość jabłka, mama powiedziała do Nikoliny:

- Wiesz, Księżniczko... teraz dzidzius na pewno już nas słyszy, więc jeśli chcesz, możesz do niego coś powiedzieć.

Nikolina zastanowiła się chwilę, po czym przysunęła twarz do brzuszka i zaśpiewała swoją ulubioną kołysankę. Mama patrzyła z radością i dumą na swoją córeczkę.

- Taka duża i kochana z siebie dziewczynka, będziesz wspaniałą starszą siostrą.

I tak mijały kolejne tygodnie, dzidzius osiągnął wielkość banana, a w domu zaczęły się przygotowania do przyjścia na świat nowego członka rodziny.

Rodzice zaczęli znosić ubranka, zabawki, butelki, smoczki, pieluszki... wszystko, co potrzebne maleństwu. Urządzili też kącik, gdzie wstawili łóżeczko, a na ścianach powiesili kolorowe obrazki.



Pewnego dnia mama zauważyła, że Nikolina siedzi w kąciku ze smutną miną.

- Co się dzieje, Księżniczko? - zapytała.
- Wiesz, mamusiu... no bo ja... ja się martwię.
- Czym się martwisz, kochanie?
- Bo teraz tyle czasu poświęcacie maleństwu, a przecież nawet nie ma go jeszcze na świecie, to co stanie się później?
- Czyżbyś była zazdrosna?
- Nie, tylko... ja... no może troszkę. Boję się po prostu, że będziesz mnie mniej kochać, kiedy pojawi się dzidzius.

Mama przytuliła Nikolinę i powiedziała:

- Wyobraź sobie, że moje serce jest jak pałac.
- Pałac? - spytała zdumiona dziewczynka.
- Tak, pałac pełen komnat. Jedne pokoje są wielkie i piękne - to te, które zamieszkuje ty, Księżniczko, tatuś i reszta najbliższej rodziny. Drugie ciut mniejsze, a jeszcze inne całkiem malutkie - tam mieszkają ludzie, a nawet lubiane przez nas zwierzątka. Część pomieszczeń natomiast stoi jeszcze pusta, niezamieszкана - to miejsca dla osób, które dopiero poznamy. Musisz wiedzieć, że twoja komnata jest ogromna. Kiedy urodzi się maleństwo, nie wprowadzi się do ciebie i nie zabierze ci miejsca, ale dostanie drugą, identyczną komnatę. To znaczy, Księżniczko,



że nigdy, przenigdy nie będę kochać cię mniej. Kocham cię najmocniej, jak potrafię, i nikt tego nie zmieni, ale twoje rodzeństwo dostanie ode mnie tyle samo miłości. Mam ogromną nadzieję, że maleństwo zajmie też szczególne miejsce w twoim sercu.

– Tak, mamusiu, ja również podaruję dzidziusiowi wielką komnatę w moim serduszku.

– Wiesz, Księżniczko, że maluchy wymagają dużo uwagi i opieki, prawda?

– No... chyba tak.

– Kiedy ty byłaś mała, poświęcaliśmy ci mnóstwo czasu, i tak samo musimy postąpić przy nowym dzidziusiu. Jeśli tylko zechcesz nam pomóc, to będziemy spędzać ten czas wspólnie.

– Dobrze, razem zaopiekujemy się moim rodzeństwem.

Mama i Nikolina uściskały się serdecznie i od tamtej pory nie było już czasu na smutki.

Kiedy minęło kilka następnych tygodni, a dzidzius miał już niemalże wielkość arbuza, tatuś wszedł do pokoju Nikoliny i powiedział:

– Księżniczko, zawieziemy cię do babci i dziadka, maluszek jest wreszcie gotowy do przyjscia na świat.

Nikolina ubrała się czym prędzej, bo wiedziała, że razem z dziadkami musi poczekać na powrót rodziców i dzidziusia ze szpitala.



Minęło kilka dni. Dziewczynka stała w progu domu i wypatrywała bliskich.

– Przyjechali! – krzyknęła uradowana.

Pierwsza weszła mama. Przytuliła córeczkę i powiedziała:

– Tęskniłam, Księżniczko.

Zaraz za nią pojawił się tata, w ręku trzymał nosidełko.

– Księżniczko, poznaj swojego braciszka.

Nikolina ostrożnie odchyliła kocyk, który zasłaniał główkę dzidziusia.

– Jaki on malutki i jaki śliczny. Mamusiu, mam pomysł, może na razie będziemy mówić do niego: „Mały Książę”?

– To wspaniały pomysł, Księżniczko.

– Czy Mały Książę może zamieszkać w komnacie obok mojej?

– Oczywiście, kochanie, od tej pory już nigdy nie będziesz samotna... Masz rodzeństwo.

Chwilę później Mały Książę zaczął płakać. Nikolina przyniosła mu swojego misia, ale to nie pomogło.

Wtem ku zdziwieniu rodziców i dziadków rozległy się dźwięki ulubionej kołysanki Nikoliny. Dziewczynka śpiewała ją braciszкови, jak wtedy, kiedy jeszcze znajdował się w brzuszku. W jednej chwili malec się uspokoił.



- Widzisz, Księżniczko, poznał twój głos. Teraz już wie, że jest ze swoją rodziną.

Nikolina przytuliła rodziców. I choć w domu rzadko panowała cisza, teraz w sercach wszystkich gościły spokój i szczęście, a Księżniczka i Mały Książę zostali nie tylko rodzeństwem, ale i przyjaciółmi na resztę życia.